

TEATR

Przedstawienie „Królowej Przedmieścia” w Teatrze „Komedja” na Żoliborzu to przeżyłcie wielce sympatyczne dla każdego warszawiaka. Nie bez znaczenia jest tu fakt, że przy tej okazji nasycić można lokalny warszawski patriotyzm i ugruntować tradycyjne poczucie wyższości w stosunku do krakowiaków. Krakowiaczy zostali pogiębieni na całym froncie. Stary krakowski wędzł Krumiowskiiego gruntuownie przerobiono. Akcja przeniosła się na warszawskie Bielany i Mariensztat, śpiewa się warszawskie piosenki (z dawnej „Królowej Przedmieścia” zostały może cztery melodie), a Kraków zostaje dodatkowo wyśmiany w znakomitej parodii amatorskiego przedstawienia teatralnego, wykonanego przez filisaków na nie malowanego Wawelu. To zresztą jedna z lepszych scen spektaklu.

Mimo całego entuzjazmu, jaki rdzenny warszawiak musi okazać dla przedsięwzięcia tak bardzo warszawskiego i antykrakowskiego, to jednak recenzent nie może zapomnieć o pewnych brakach i niedoskonałościach adaptacji, które zauważył w przedstawieniu. „Królowej Przedmieścia” w nowej adaptacji brak wartkiej akcji, niektóre epizody są zbyt często przedłużone (sp-

cały wątek sekretarza gminnego i jego pomocnika), postać głównej bohaterki — królowej przedmieścia Małki — jest za mało pierwszoplanowa.

To drobniagowe zarzuty nie są jednak najistotniejsze. Zasadniczego błędu przedstawienia należy szukać tam, gdzie miały się wyrazić jego najwyższe ambicje. Wydaje mi się, że ambicją twórców spektaklu miało być zacieśnienie nowego stosunku do tradycji-

nego folkloru warszawskiego, dokonanie próby połączenia tej tradycji z dalszą Warszawą. Twórcy przedstawienia nie chcieli poprzestać tylko na wyrażeniu sympatii do umarłego już, ale bliskiego sercu folkloru warszawskiego przedmieścia. Ślad w spektaklu znalazły się sceny, korespondujące z aktualną obyczajowością warszawską, jak na przykład piosenka zaczynająca się od słów „Kacjpa piynie jak okręł...” (świetnie zaśpiewana przez Barbarę Rylską) czy też popularna dziś „Dintejra”. Ambicji uwspółcześnienia,

nowego potraktowania tradycji, w której nie można się już zamknąć — tej ambicji należy przykładać. Ale należy zgłosić też pretensje do reżysera i adaptatorów „Królowej Przedmieścia”, że w swoich ambicjach nie zdecydowali się na bardziej określoną postawę, na zdecydowany wybór konwencji. Przez ten brak decyzji spektakl oscyluje między schillerowskim „Kramem z piosenkami” a brechtowską „Operą za trzy grosze”, zawadzając po drodze o warszawski teatr ogródkowy. W rezultacie za mało w nim współczesności, dla której powinien być bardziej drapieżny

mi, którzy dokonują nigdzie nie widzianych cudów. Znacomieci aktorzy dramatyczni, do największych ról predysponowani — Gruszecka, Szczepkowski, Gliński i inni — tutaj tańczą i śpiewają jakby nic innego nie robili przez całe życie. W roli tytułowej widzieliśmy Barbarę Rylską; jest to jej debiut sceniczny w zawodowym teatrze, po ukończeniu szkoły. Rylska jest w tym przedstawieniu żywiołowa, drapieżna i tak współczesna, jak współczesny powinien być cały spektakl. Znacomieci partneruje jej Jolanta Skowrońska jako Kaśka. Z młodzieży nie udało się Tadeusz Ros, który pokazał aktorstwo pełne banalu i pozbawione wdzięku, mimo wdzięcznych pozorów.

Trzeba wspomnieć jeszcze o muzyce, świetnie opracowanej przez Tadeusza Kierskiego, a także o dowcipnych, inteligentnych i interesujących wersyfikacjach w piosenkach napisanych przez Andrzeja Szczepkowskiego, który sam je wykonuje na scenie zgodnie ze swym zasadniczym zawodem aktora.

ANDRZEJ JARECKI

Rys. Zofia Góralczyk

Teatr Komedja w Warszawie. „Królowa Przedmieścia” — wg Konstantego Krumiowskiego napisali Jerzy Rakowiecki i Jerzy Wittlin. Reżyserował Jerzy Rakowiecki. Opracowanie muzyczne: Tadeusz Kierski.



Jolanta Skowrońska

Kraków pogiębiony



Zygmunt Kęsbowicz